dr Ewa Kurek, Warszawska Gazeta, nr 16/566, 20-26.04.2018 r.

W minionym tygodniu w polsko-izraelsko-amerykańskim świecie rozpętała się burza w szklance wody wokół przyznanej, a następnie odebranej mi nagrody polsko-żydowskiej organizacji z Nowego Jorku noszącej imię żołnierza AK, emisariusza rządu londyńskiego prof. Jana Karskiego. Nagrodę przyznali mi Polacy wchodzący w skład tej organizacji, a wręczeniu jej sprzeciwiła się grupa Żydów oraz rząd polski, prawdopodobnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Krążą też plotki, że w sprawę wmieszany był nawet sam premier, który decyzje podjął na prośbę rabina Michaela Schudricha.

Nie mam zamiaru dociekać, ile jest prawdy w plotkach, bo cała sprawa nie jest dla mnie na tyle istotna, żeby tracić czas na jej wyjaśnianie. Faktem jest, że na kilka dni przed planowaną uroczystością Konsulat Polski w Nowym Jorku, na polecenie jakichś zwierzchników z Warszawy, odmówił organizacji noszącej imię prof. Jana Karskiego prawa do przeprowadzenia uroczystości w konsulacie i zaprotestował przeciwko przyznaniu mi nagrody, przyłączając się tym samym do opinii, że antysemitka dr Ewa Kurek nie jest godna otrzymania nagrody prof. Jana Karskiego, bo byłoby to zbezczeszczeniem jego imienia.

Drodzy politycy i dziennikarze, Polacy i Żydzi, cała hucpa z nagrodą jeszcze raz potwierdza starą prawdę, że jednak dobrze jest czytać książki. Lub jeśli czytanie jest zbyt trudne dla polityczno-dziennikarskich, polskich i żydowskich umysłów, przynajmniej je oglądać. Zanim rozpętaliście burzę z moim rzekomym antysemityzmem i plugawieniem imienia prof. Jana Karskiego w tle, trzeba było przynajmniej obejrzeć moje książki. Wtedy wiedzielibyście, że możecie mnie prywatnie nienawidzić, ale aby zachować twarz, lepiej przemilczeć zarówno mój rzekomy antysemityzm, jak i wypowiadanie się w imieniu zmarłego profesora, co myślałby, gdyby żył, na temat mojego dorobku naukowego. Drodzy politycy polscy oraz dziennikarze, Polacy i Żydzi, gdybyście nie byli analfabetami, gdybyście czytali lub przynajmniej oglądali moje książki, wiedzielibyście, że 21 lat temu prof. Jan Karski dał mi swoją osobistą i wieczystą nagrodę za moje badania nad historią Polaków i Żydów i napisał wstęp do mojej książki *Your Life is Worth Mine*
, znanej w Polsce i kilkakrotnie wydawanej pod tytułem
Dzieci żydowskie w klasztorach
.

NAGRODY PROF. JANA KARSKIEGO NIKT Z WAS MI JUŻ NIE ODBIERZE, NA ZAWSZE POZOSTANIE W MOJEJ KSIĄŻCE.

Wobec powyższego pragnę poinformować, że o przyznane lub odebrane mi przez polskich i żydowskich polityków, urzędników i sekretarki nagrody nigdy nie dbałam i nadal zupełnie nie dbam. Radzę tylko, abyście wszyscy wy, polscy i żydowscy analfabeci - politycy, dziennikarze, urzędnicy i sekretarki - przestali raz na zawsze wycierać sobie własne gęby imieniem Wielkiego

Polaka Jana Karskiego i po jego śmierci ordynarnie imputować mu, co myślałby, gdyby żył, na temat dr Ewy Kurek, plam na słońcu tudzież najlepszych przepisów na czulent lub bigos.

Na moje wyczucie wszystko zaczęło się od wycieczki do Ziemi Świętej i Izraela grupy polskich polityków i dziennikarzy, którzy kajali się przed izraelskimi politykami za uchwalaną przez polski parlament ustawę o IPN. Było to mniej więcej w tym samym czasie, gdy na antenie TVP Info radziłam premierowi Netanjahu, aby zamiast wmawiać Polakom, że są narodem sprawców, przeczytał sobie znajdujący się w Kibutzu Bohaterów Getta rękopis zamordowanego żydowskiego poety Icchaka Kacenelsona Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie. Nawet rozumiem, że Izraelczycy się na mnie wściekli. Bo żydowskie źródła są najbardziej niebezpieczne dla głoszonej przez nich bajki o zagładzie własnego narodu. Po powrocie z izraelskiej wycieczki red. Bronisław Wildstein ogłosił w gazecie „Sieci” że jego izraelscy rozmówcy są oburzeni antysemickimi tezami głoszonymi przez ludzi z tytułami naukowymi, czyli dr Ewą Kurek. Dziennikarze i miłościwie nam panujący władcy Polski zamiast sięgnąć do moich książek, przyjęli do wierzenia plotki red. Wildsteina i gdy usłyszeli, że przy okazji mojego pobytu w USA mam dostać nagrodę im. prof. Jana Karskiego, wywołali burzę.

Drodzy dziennikarze i politycy polscy, bardzo proszę, zacznijcie czytać książki. Lub - powtórzę raz jeszcze - jeśli to dla was zbyt trudne i pracochłonne, zacznijcie przynajmniej je oglądać. A tak naprawdę, włos jeży się na głowie na myśl, że Polską rządzą analfabeci. Jeden z renesansowych polityków powiedział, że taka będzie przyszłość Rzeczypospolitej, jakie młodzieży chowanie. Nie jesteście już młodzi. Nie nauczono was za młodu czytać i sięgać do źródeł po informacje. Wolicie plotki. Dlatego czarno widzę przyszłość mojej ojczyzny.

Mnie osobiście plotki o moim rzekomym antysemityzmie nie bolą. Śmieszą raczej. Drodzy Żydzi, drodzy władcy Polski oraz polscy i żydowscy dziennikarze, wymyślcie coś bardziej oryginalnego, proszę. Termin „antysemita" jest już zbyt ograny, nudny i po prostu nie działa. Może lepiej wróćcie do starożytnego żydowskiego terminu „antysemity" czyli zapomnianego określenia HAMAN. Na przykład możecie napisać, że dr Ewa Kurek to współczesny polski haman lub zgodnie z polityczną poprawnością współczesna hamanka. Nawet ładnie to brzmi. I tajemniczo, więc może zadziała?

A wracając do prof. Jana Karskiego, to miałam szczęście znać go osobiście. Był człowiekiem wielkim, ale też radosnym i krotochwilnym. Dusza nie traci swych właściwości po śmierci. Uważajcie zatem, polscy i żydowscy politycy i dziennikarze. Jeśli nie przestaniecie pisać o tym, co myślałby i zrobiłby profesor, gdyby żył, jeśli nie przestaniecie wypowiadać się w jego imieniu, może wam z zaświatów wyciąć jakiś niezły kawał. Natomiast o NAGRODY PRZYZNAWANE PRZEZ POLITYKÓW, URZĘDNIKÓW I JAKICHŚ NIEDOUCZONYCH ŻYDÓW W IMIENIU PROF.JANA KARSKIEGO PO PROSTU NIE DBAM.

Kłapania młodego Tyrmanda mam w nosie. Jego nigdy już prof. Jan Karski nie nagrodzi niczym - może jedynie postraszyć za głupie gadanie o moich badaniach, które bardzo za życia cenił.

Opracowanie: Reb. Janusz Baranowski